KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Poniedziałek 19 grudnia 1938 r.

Nr. 354

Doniosłe przemiany w Rumunii

Rząd położył kres partyjnictwu

BUKARESZT. Powołany do życia Obóz odrodzenia narodowego przybrał od początku charakter urzędowy.

Głównym jego celem jest dalsze prowadzenie rozpoczętej w lutym br. akcji uzdrowienia życia politycznego w Rumunii.

Lista inicjatorów nowego obozu, który wprowadził system jednopartyjny, zawiera nazwiska byłych ministrów wszystkich po wojennych gabinetów.

Poza nazwiskami członków obecnego rządu na czele z ministrem Spraw Wewn. Calinescu, zaliczają się do inicjatorów Obozu odrodzenia narodowego znane osobistości, jak b. ministrowie Konstanty Angelescu, Gafencu, Petrovici, Parrieteanu, Tilea, oraz byli szefowie sztabu generalnego Samsonovici, Sichitiu, dalej generał Ionescu, prezes rady administracyjnej kolei rumuńskich, gen. Manu — b. inspektor armii, jak też wiele osobistości kierujących życiem gospodarczym Rumunii na czele z b. ministrem Garoflid.

Do inicjatorów zaliczają się dalej przewódcy organizacji robotniczych w Rumunii na czele z p. Flueras. Doradcy królewscy składający się z b. szefów rządu w okresie powojennym do lutego 1938, stają się członkami z urzędu tej monopartii.

Głównym celem Obozu odrodzenia narodowego jest zgrupowanie dokoła tronu wszystkich sił narodu, by w ten sposób zwiększyć wewnętrzną moc narodu rumuńskiego, tak bardzo potrzebną, jak stwierdzają pisma, w dzisiejszych niepewnych czasach dla obrony kraju mienia na rodowego.

Zapoczątkowanie tej akcji wziął na siebie rząd patriarchy Mirona, którego program pracy idzie w kierunku wzmocnienia elementu etnicznie rumuńskiego we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Wyznaczono poważne kredyty dla przyjścia z pomocą rolnictwu, drobnemu przemysłowi oraz młodzieży studiującej.

Nowopowstały obóz przybrał za swój cel scalenie duchowe całego narodu rumuńskiego i zamazanie wszelkich śladów po dawnych partiach politycznych, które mając na uwadze przede wszystkim własne interesy partyjne, powodowały zaciekłe walki między obywatelami, osłabiając w ten sposób siłę wewnętrzną państwa.

Cała prasa rumuńska poświęca tej sprawie wiele miejsca, podkreślając, że tym razem całe społeczeństwo rumuńskie grupuje się dokoła tronu oraz łączy się w obronie interesów państwa.

Na odbytym wczoraj wieczór zebraniu członków założycieli Obozu odrodzenia narodowego, powzięto szereg postanowień, dtyczących zasad organizacyjnych nowego ugrupowania.

Zapisy członków rozpoczną się w całym kraju w dn. 19 b.m. i przyjmowane będą w zarządach gminnych. Członkowie rekrutowani będą według korporacji zawodowych, zgodnie z przewidywaniami konstytucji.

W ten sposób monopartyjne systemy rumuńskiej organizacji politycznej i zawodowej będą ściśle z sobą zespolone.

Jak słychać Obóz kierowany będzie nie przez jednego szefa, ale przez 4 - osobowe dyrektorium. Mówi się, że sekretarzem generalnym tego ugrupowania będzie minister Spraw Wewnętrznych Calinescu.

W całym kraju zorganizowane będą krótsze zebrania publiczne dla wyjaśnienia masom celów i zadań Obozu.

Min. Beck na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj po południu ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Minister Frank w Białowieży

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych przybył do Białowieży min. Sprawiedliwości Rzeszy dr. Hans Frank w towarzystwie wiceministra Sprawiedliwości Chełmońskiego.

Trzech robotników runęło do komina

ESSEN. Tragiczna katastrofa budowlana wydarzyła się podczas budowy nowego komina fabrycznego dla elektrowni kopalni Emscher. Trzech robotników spadło ze znacznej wysokości do wnętrza wznoszonego komina i zmarło krótko po przewiezieniu do szpitala, na skutek odniesionych ran.

Dżokej odebrał sobie życie

LONDYN. Popełnił tu wczoraj samobójstwo G. Nicoll, południowo - afrykański dżokej, który jeździł w dorocznych wyścigach konnych w Warszawie.

Anglia odda Somali Włochom

zaś Francja Dżibutti?

PARYŻ. Pertinax we wczorajszym „Ordre" podtrzymuje informacje które ogłosił onegdaj a według których rząd angielski zamierzałby oddać Włochom angielskie Somali, licząc, że Francja ze swej strony odda terytorium Dżibutti i linię kolejową łączącą Dżibutti z Addis Abebą.

Ogłoszony wczoraj artykuł Pertinaxa wyraża opinię, że zaprzeczenie, jakie wobec powyższych informacji ogłoszono w Londynie, jest niejasne i niewystarczające.

Schacht nie otrzymał pożyczki

Londyn czeka na zmianę polityki Niemiec

LONDYN. Prezes Banku Rzeszy dr. Schacht wyjechał wczoraj po 3 dn. pobycie z Londynu.

Dr. Schacht w czasie swego pobytu odbył szereg narad z przedstawicielami rządu i sfer finansowych. M. in. Schacht odbył konferencję z lordem Wintertonem, przewodniczącym konferencji w Evian co do spraw uchodźców i z amerykańskim dyr. biura londyńskiego tej konferencji Rublee.

Na konferencji dr. Schacht wysunął szereg propozycji, dotyczących uchodźców Żydów z Niemiec, które będą rozważane przez komitet.

Misja Schachta, jeśli chodzi o uzyskanie dla Niemiec kredytów w Londynie, które mogły by skłonić rząd niemiecki do pozwolenia uchodźcom żydowskim zebrania ze sobą pewnej ilości posiadanego przez nich majątku nie znalazło uznania w tutejszych kołach finansowych, które możliwości jakichkolwiek kredytów uzależniają od zmiany dotychczasowej polityki Niemiec.

Włochy będą nieugięte

i nie przestaną żądać Tunisu

RZYM. Tygodnik „Relazioni Internationali" w artykule p. t. „Aspiracje włoskie a demokracje" pisze, że Włochy będą nieugięte gdy trzeba będzie bronić naturalnych aspiracyj i interesów włoskich wobec Francji.

Żądania włoskie, dotyczące Tunisu muszą być zaspokojone, zgodnie z nową pozycją Włoch i koniecznościami ekspansji ludnościowej Italii.

Stwierdziwszy, że demokracje nie mają prawa odmawiać Niemcom i Włochom terenów afrykańskich, dziennik pisze, iż raz jeszcze oś Rzym — Berlin oraz ententa francusko - angielska znajdują się przed koniecznością ważnych decyzji.

Udusiła własnego męża

Świadkiem zbrodni była teściowa

W mieszkaniu małżonków Krzyżów w Wielkim Chełmie, w pow. pszczyńskim, dokonano onegdaj ponurej zbrodni.

Na posterunek policji zgłosiła się 43-letnia Anna Krzyżowa i zeznała, iż w nocy podczas bójki ze swym mężem Janem, który był w stanie nietrzeźwym, udusiła go przy pomocy chustki.

Świadkiem zabójstwa była matka zamordowanego, Franciszka Krzyżowa. Policja wszczęła dochodzenie.

Dramat w latarni morskiej

mógł zakończyć się śmiercią latarnika

LONDYN. W latarni morskiej w Eddystone na pełnym morzu w odległości kilkunastu mil od Plymouth rozegrał się dramat który o mało nie zakończył się śmiercią latarnika.

8 b. m. z latarni morskiej w Eddystone zawiadomiono sygnałami świetlnymi stację morską, odległą o 14 klm. o chorobie latarnika.

Od tego czasu minęło 10 dni w ciągu których 6-krotnie wysyłano z Plymouth statki w celu okazania pomocy choremu i przewiezienia go na brzeg. Niestety, morze było tak burzliwe, iż przewiezienie chorego na łodzie motorowe, które zbliżyły się do skały, na której wznosi się latarnia morska, było zupełnie niemożliwe.

Przed trzema dniami łódź motorowa zdołała jednak nawiązać kontakt z latarnią morską, a dwaj członkowie jej załogi na przerzuconych z latarni na łódź sznurach zostali wciągnięci na blokach na skałę, przywożąc choremu lekarstwa i jedzenie, ja kiego wymagała przepisana w drodze radiowej dieta.

Dwóch pomocników latarnika wraz z marynarzami, którzy przedostali się na skałę, napróżno usiłowało przewieźć chorego do motorówki.

W pewnym momencie chory stracił przytomność, trzeba było przerwać próby dostarczenia go na ląd.

Dopiero wczoraj po uspokojeniu się morza statek, wysłany z Plymouth zdołał opuścić kotwicę w pobliżu skały, na której wznosi się latarnia morska, a łodzie, spuszczone ze statku, zebrały chorego.

Zamachowcy zostali skazani

na dożywotnie więzienie

BUKARESZT. Przed sądem wojskowym w Czerniowcach odbyła się rozprawa przeciwko sprawcom zamachu na prezesa miejscowego trybunału wojskowego, płk. Christescu.

Sprawcy bezpośredni zamachu, t. j. dwaj uczniowie 8-ej klasy gimnazjum, Lutusowicz i Richmistruk oraz student Stunescu skazani zostali na dożywotnie ciężkie roboty.

Ponadto za pomoc udzieloną zamachowcom skazano jednego oskarżonego na 25 lat ciężkich robót, jednego na 15, jednego na 3 i jednego na 2 lata więzienia.

Tłum dokonał samosądu

nad zabójcą kobiety

Z Kalisza donoszą, iż w lesie gminy Ostrów Kaliski gajowy Skiba zastrzelił z rewolweru w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach niejaką Wieczorkową, jadącą wozem przez las zabronioną drogą.

Po dokonaniu morderstwa Skiba zbiegł do leśniczówki, przed którą zebrał się wkrótce tłum okolicznych mieszkańców, usiłujący dokonać samosądu.

Ciężko pobitego Skibę wybawiła z opresji policja, odstawiając go do szpitala

Kalendarz dnia

19 Grudnia

PONIEDZIAŁEK

Urbana V. Dariusza, Tymott.
Słowiański: MścignIewa.
Słońca Wsch. 7.41 zach. 15.24.
Księżyca wsch. 5.15 zach. 14.0.

KRONIKA HISTORYCZNA

1806. Pierwszy przyjazd Napoleona do Warszawy witany przez ks. Józefa i gen. Dąbrowskiego.
1917. Mowa min Balfoura w parlamencie angielskim o przywróc nie Królestwa Polskiego w dawnych granicach.

Tłumaczenie snów

P. Lutka. Zabawa czeka Panią. Płomienna miłość. Charakter pisma, nadesłanego mi, zdradza słabą wolę i złe skłonności.

P. Funkcjonariusz. Podanie Pańskie zostanie załatwione odmownie. Szatyn niski, imieniem Roman, jest Panu życzliwy. Będzie Pan chory wiosną 1939 r.; choroba minie bez śladu, ale nie należy jej zaniedbywać.

P. Kawaler księżyca. Zmieni Pan tryb życia i towarzystwo. Wysoki blondyn, z którym Pan często przebywa, źle Panu życzy. Również znajoma, imieniem Anna, pragnie Pana wykorzystać pod względem materialnym. Czekają Pana kłopoty z wojskowością.

Na małej wokandzie...

Pożar w kinie

czyli: „Straż ogniowa w akcji"

(A. E.) Pan Euzebiusz Smolisty, strażak z zawodu, kocha się namiętnie w pannie Krysi Koralewskiej.

Nieraz jej dawał do zrozumienia, jak bardzo jest mu droga. Aż wreszcie pewnego razu w kinie, gdy na sali zapanowały egipskie ciemności, uczucia pana Smolistego wybuchły jesnym płomieniem.

— Panno Krysiu! — szepnął strażak w uszko swej bogdanki. — Ogień miłości mnie pożera. Palę się, nieprzymierzając, jak stary drewniany barak. A ty kochana? Ciągle jeszczejesteś, jak żelazo - beton, którego się ogień nie ima?

Publiczność zaczęła sarkać dokoła, ale pan Smolisty, zapatrzony w swe płonące serce, nie zwracał na nic uwagi.

— Śliczności moje! Pierwszy raz swoją miłość płomienną wyznaję. Jeżeli mi odmówisz, to się spalę że wstydu. Prawdziwy pożar mam we wnętrzu, Krystuniu ty moja. Zaraz pewnie dym poczujesz.

A może i ty tak samo masz miętę do straży ogniowej? — brzmiał w ciemności szept pana Smolistego. — Bo z twoich ślipek takie iskry lecą... Powiedz tylko, kochana, że posiadasz ten żar we środku, to go w try miga ugaszę.

W tym momencie zapanowała cisza. Poczym rozległ się głośny policzek, który zaprowadził pannę Krystynę przed oblicze sądu grodzkiego.

— Za bardzo się do mnie palił — mówiła panna Krysia na rozprawie. —

Pan Smolisty natomiast wyjaśnił, że jako strażak wciąż ma do czynienia z pożarami, więc nic dziwnego, że się czasem pali.

Sąd wziąwszy pod uwagę powyższe oświadczenia, uznał, że policzek, wymierzony przez pannę Krysię, był całkiem na miejscu, wobec czego zapadł wyrok uniewinniający.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Władcy Hollywood

67.

Dlaczego Amerykanie robią najlepsze filmy na świecie? Na czym polega ich tajemnica? Trudno na to odpowiedzieć. Sądzę jednak, że zdołałem uchylić rąbek ich tajemnicy i podzielę się moimi spostrzeżeniami z Czytelnikami.

Władcami kina są przedewszystkim finansiści. Dwie grupy bankierskie finansują cały Hollywood: Gianini i Rockefeler. Zawsze mają w pogotowiu kilka milionów dolarów dla wytwórni, która znajduje się w kłopotach finansowych. Lecz gdy ktoś raz zaciągnie pożyczkę w kasie Gianiniego lub Rockfelera, ten na zawsze traci samodzielność. Po za tym kilka potężnych spółek nowojorskich kontroluje pewną ilość wytwórni. Spółka Telefoniczna kieruje Paramountem, a towarzystwo asekuracyjne Metro.

Wszyscy prawie wielcy kierownicy wytw. i najbliżsi współpracownicy przybyli do Hollywood jako wygłodzeni emigranci i wszyscy wybili się dzięki swojej energii. Nie są oni wykształceni, ale są obdarzeni inteligencją, mają doskonale wyrobiony instynkt i potrafią pracować bez wytchnienia.

Posiadają oni wszystko, o czym może marzyć człowiek: pieniądze, władzę, a kobiety których pożąda cały świat, marzą tylko o tym aby stać się ich pracownicami. W Hollywood nikt jednak nie jest pewny swego. Nawet ci magnaci muszą bez przerwy i zażarcie bronić swojego stanowiska.

Aby Czytelnicy to dokładnie zrozumieli, opowiem pewną historyjkę w trzech „aktach".

Louis B. Mayer jest najstarszym i najpotężniejszym władcą Hollywood. Kieruje on wytwórnią Metro. Gdy prosi o audjencję, u Roosevelta, natychmiast zostaje przyjęty prze prezydenta. Nosi się on obecnie z zamiarem porzucenia filmu i przejścia do działalności politycznej. Jest potężny i można go uważać za niezwyciężonego,

A jednak...

W pewien czwartkowy wieczór przybył do „Clover Club" w doskonale skrojonym granatowym garniturze i nie wypuszczając cygara z ust minął główną salę, szukając wolnego stolika.

Wszyscy usuwali mu się z drogi, kłaniając się uniżenie i drżąc przed nim. Dwadzieścia gwiazd i dwudziestu reżyserów starało się zwrócić na siebie jego uwagę. On zaś na prawo i lewo rozdzielał uśmiechy władcy Gdy zajął miejsce, natychmiast zjawiło się przed nim kilku kelnerów. Kobieta którą poprosił do tańca, wkrótce z pewnością stanie się sławna.

Nazajutrz huragan przeszedł nad biurami wytwórni Metro. Wszystko zdradzało na giełdzie nowojorskiej początek krachu, towarzysto ubezpieczeń, które kontroluje Metro, zasypywało wytwórnię depeszami pełnymi pogróżek. W Hollywood krążyła uporczywie pogłoska, że Louis B. Mayer wyskoczy.

W piatek około północy Louis B. Mayer przybył do „Clover club". Ciągle jeszcze miał cygaro w ustach, ale jego krok był teraz mniej pewny. Gdy przechodził przez salę, powitano go lodowatym milczeniem. Nie szukał rąk do uściskania, zresztą żadna ręka nie wyciagnęła się do niego. Zajął stolik w kącie sali i siedział przy nim sam. Niby przypadkiem wszyscy siedzieli w taki sposób przy swoich stolikach, że byli do niego odwróceni plecami.

Następnego dnia sytuacja całkowicie się zmieniła. Mayer zacięcie walczył i pokonał trudności. O piątej popołudniu czuł się tak pewny siebie, że zwołał posiedzenie rady nadzorczej Metro i zgłosił swoją dymisję. Nie udzielono mu jej jednak. Zwyciężył więc.

W sobotę wieczór Louis B. Mayer zjawił się w „Clover Club" I jakże radykalnie zmienił się stosunek do niego! Gdy przechodził przez salę, wszyscy mu się nisko kłaniali i drżeli przed nim. Dwadzieścia gwiazd starało się zwrócić na siebie jego uwagę, a on na prawo i lewo rozdzielał uśmiechy władcy. Dziewczyna zaś, z którą wkrótce będzie tańczył, stanie się sławną.

A najciekawsze w tym wszystkim było, że Louis B. Mayer nie miał urazy do nikogo z tych którzy go wczoraj opuścili, gdy przypuszczali, że jest stracony. Rozumie bowiem, że jest to zasada gry. Gdy grasz, to musisz raz wygrać, a raz przegrać. A gdy przegrasz odchodzisz od stołu i nikt nad tobą się nie lituje. Jest to prawo dżungli.

W ciągu tych trzech dni Louis B. Mayer przeżył chwile pełne napięcia, które uwielbiają gracze jego pokroju. Na pozór wydawał się spokojny. Lecz po zwycięstwie, sobotniej nocy rzucił się z dziką pasją w wir zabawy. O godzinie piątej nad ranem znajdowało się już w „Clover Club" jakieś sześć osób.

Wśród nich znajdował się również Louis B. Mayer, car kina, jak go nazywają w Hollywood. Był zalany w pestkę i tańczył solo na parkiecie.

Jutro:

„Tajemnice Hollywood"

RADIO

PONIEDZIAŁEK

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 17.5 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół 8.10 - 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Tańce charakterystyczne 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Koncert rozrywkowy. 13.30 „Moniuszko" (twórczość pieśniarska i operowa) 14.00 - 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Recital fortepianowy. 17.15 O niektórych właściwościach języka współczesnej reklamy odczyt. 17.30 Sylwetki lutnistów staropolskich. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Pills i Tabet w piosenkach solowych i zespołowych. 1850 Międzynarodowy sezon hokeyowy rozpoczęty — pogadanka 19.00 „Na chłopskim weselu" 19.30 Koncert rozrywkowy 20.35 Audycje informacyjne: 21.00 Muzyka wokalna. 21.40 Nowości literackie 22.00 Dzieje symfonii 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 - 23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Marsze i tańce — koncert popularny 16.00 Utwory Prokofiewa 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji 16.50 Kącik solistów. 17.10 Biedni leczą się w ośrodkach zdrowia — pogadanka 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty) 19.00 - 21.00 Przerwa. 21.00 Muzyka (płyty) 21.15 „Style i kierunki" 21.30 muzyka 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club" 23.03 Kwartet smyczkowy.

Wesoły Kącik

Odpowiedzi

— Niedobrze, kiedy dziecko jest głupie — powiedział pewien doskonały pedagog — ale również niedobrze, kiedy jest przemądrzałe.

Dziecko głupie wcale nie myśli, a dziecko przemądrzałe myśli za wiele.

Mam w swojej klasie takiego przemądrzałego ucznia. Nazywa się Kopman.

— Kopman — pytam go na lekcji arytmetyki, — jeżeli ci dam do wyboru trzecią część jabłka i piątą część jabłka, to którą wybierzesz?

— Piątą część.

— Dlaczego? Czy nie wiesz że trzecia część jest większa od piątej?

— Wiem. Ale ja nie lubię jabłek.

— Masz jedną tabliczkę czekolady — zadaję mu drugie pytanie — a przyszło do ciebie z wizytą trzech kolegów. Co zrobisz z czekoladą?

— Zaczekam aż goście pójdą i zjem.

Innym razem tłumaczę w klasie, że czas teraźniejszy od słowa „nienawidzieć" będzie: ja nienawidzę, ty nienawidzisz, on nienawidzi, my nienawidzimy, wy nienawidzicie, oni nienawidzą.

Nagle zrywa się Kopman.

— Proszę pana, po co tyle gadać, kiedy cały czas teraźniejszy można powiedzieć krótko.

— Jak?

— Nikt nienawidzi.

— Kopman — mówię mu również na lekcji języka polskiego — ułóż mi zdanie w którym by w środku był wyraz „jajko".

Kopman myśli, myśli, wreszcie odpowiada.

— Zjadłem kawałek babki.

— Co ty gadasz — dziwię się, — gdzie tu jest jajko?

— W babce.

Pewnego razu wyjaśniałem uczniom, kiedy się używa zaimki „ten, ta, to".

— Ten, ta, to — mówiłem — używa się wtedy, kiedy się chce wyraźnie wskazać na kogoś. Na przykład „Ten chłopiec zbił szybę". „Ta dziewczynka zjadał ciastko". „To dziecko jest niegrzeczne".

— Daj mi teraz — zwracam się do Kopmana — przykład na „ten, ta, to".

Kopman zastanawia się przez chwilę i mówi:

— Nasza sublokatorka urodziła dziecko.

Kopman! A gdzie jest „ten, ta to?".

— Ten tato? O to chodzi, że u nas w domu nikt nie wie.

Napoleon Sądek.

W wyścigu o panowanie nad przestworzami

Polska musi stać na pierwszym miejscu

Równolegle z szybkim rozwojem na wszystkich odcinkach naszego życia posuwa się w Polsce rozrost lotnictwa komunikacyjnego.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Będąc rezerwą wojennej floty powietrznej oraz niezmiernie ważnym środkiem szybkiego przewozu, lotnictwo komunikacyjne jest właśnie tą bramą, przez którą wybiega w świat ekspansja każdego kraju.

PIERWSZE POCZYNANIA.

O zrozumieniu przez Polskę tych rzeczy świadczy najlepszy fakt, że już w 1922 r. stawia ona na polu rozwoju lotnictwa handlowego pierwsze kroki.

W porozumieniu z przemysłem niemieckim powstaje towarzystwo „Aerolloyd", zmieniając następnie nazwę na „Aerolot". W trzy lata po tym zostają uruchomione w Warszawie własne warsztaty remontowe, w Poznaniu zaś zawiązuje się przedsiębiorstwo lotniczo - komunikacyjne „Aero". Do połączeń używano sprzętu pochodzenia zagranicznego, a mianowicie płatowców: „Junkers" i „Farman".

Nadmienić tu jeszcze należy, że przedsiębiorstwa te były prywatne.

P. L. L. „LOT".

Stan ten trwa do 1928 roku. Ponieważ okazało się, że działalność prywatna nie jest w stanie zabezpieczyć w należytym stopniu interesów Państwa, cofnięte zostają koncesje i powstają Polskie Linie Lotnicze „Lot".

Praca nabiera rozpędu. Na miejsce starych płatowców wprowadzone zostają „Fokkery" (wyrabiane w kraju z licencji), rozszerza się zasięg linii. Samoloty „Lotu" przewożą pasażerów, pocztę, przesyłki. Punktualność połączeń i bezpieczeństwo są stuprocentowe.

W chwili obecnej połączenie „Lotu" na trasie Helsinki — Lydda (w Palestynie) jest najdłuższym w Europie. Czas przelotu wynosi tylko 21 godzin.

Ponieważ szybko okazało się, że zbyt powolne „Fokkery" nie są już odpowiednie, dyrekcja „Lotu" odnowiła swój tabor. W wyniku badań i doświadczeń „Lot" zaopatruje się w znakomite nowoczesne płatowce amerykańskie „Lockheed 10 A", „Douglas D. C. 2" i „Junkers Ju. 52".

Przed niecałym rokiem przychodzą nowe samoloty „Leckheed 14". Znakomite te maszyny skracają znacznie czas podróży na poszczególnych odcinkach trasy.

W chwili obecnej są już na ukończeniu próby, przeprowadzane z płatowcem polskiej konstrukcji. Już prawdopodobnie na wiosnę „Wicher" wprowadzony zostanie na linie. Zaznaczyć należy, że nie ustępuje on w niczym aparatom zagranicznym, przewyższając je pod wielu względami.

Komunikacja powietrzna ulega zawsze w zimie pewnemu zahamowaniu. Wpływa to z naturalnego zmniejszenia się frekwencji pasażerów.

NAUCZENI SMUTNYM DOŚWIADCZENIEM.

Wiemy wszyscy doskonale, w jak straszny sposób zemściła się na Polsce obojętność dla spraw morza. W wyścigu o panowanie nad bezmiarami oceanów nie było nas, dziś nie mamy kolonii i zmuszeni jesteśmy zaczynać od początku.

Rozważając te rzeczy nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć o tym, że prawie taki sam wyścig odbywa się i teraz: wyścig, o panowanie nad oceanem powietrznym. Polska musi w nim przodować, musi brać jak najżywszy udział.

Błędy sprzed lat nie mogą się drugi raz powtórzyć.

(rozw.)

Strajk stacyj benzynowych

BUENOS AIRES. W całej Argentynie rozpoczął się wczoraj 24-godzinny strajk stacyj benzynowych. Właściciele stacyj benzynowych domagają się powiększenia zarobków.

Ruch samochodowy w całej Argentynie niemal ustał, gdyż nigdzie nie można było dostać benzyny.

Samolot zawadził o dom

7 osób zginęło podczas katastrofy

RZYM. W prowincji Romag na wydarzyła się wczoraj tragiczna katastrofa lotnicza, której ofiarą padło 7 osób.

Trzymotorowy samolot bombardujący, stacjonowany na lotnisku wojskowym Forli, w czasie lotu ćwiczebnego nad miasteczkiem Cesana zawadził płaszczyzną nośną o dom dozorcy tamtejszej strzelnicy i stanął natychmiast w płomieniach.

Spadający i płonący samolot, rozbijając się o ziemię, zabił troje bawiących się dzieci. Załoga samolotu, złożona z 4-ch pilotów, poniosła również śmierć na miejscu.

Bezkrwawy bunt w Ekwadorze

Przewódcy lewicy aresztowani

QUITO (Ekwador). Zgodnie z wolą zgromadzenia narodowego, prezydent Ekwadoru Mosquera Narvaez odrzucił wniosek leadera lewicy zgromadzenia, Larrea Alba, który oskarżał prezydenta o prowadzenie akcji, niezgodnej z konstytucją i sięganie po uprawnienia dyktatorskie.

W konsekwencji wniosek domagał się ustąpienia prezydenta. Prezydent, mając zapewnione poparcie dowództwa wojsk, stacjonowanych w stolicy, i poparcie partii liberalnej, rozwiązał zgromadzenie narodowe i zarządził aresztowanie leaderów lewicy.

Jednocześnie prezydent zwołał elektorów dla dokonania nowych wyborów kongresu. Decyzji prezydenta przeciwstawiły się dwie formacje wojskowe w Quito, a mianowicie pułk kawalerii „Yachagui" i batalion piechoty „Alfaro".

Oddziały, wierne rządowi, obsadziły punkty strategiczne miasta. W międzyczasie z inicjatywy deputowanych konserwatystów i radykałów przy współudziale oficerów, należących do opornych oddziałów, odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym postanowiono, iż prezydent Mosquera Narvaez zachowa urząd prezydenta, a w ciągu 30 dni odbędą się nowe wybory, by kongres mógł się zebrać 1 lutego.

We czwartek wystosowano ultimatum do deputowanych lewicy, którzy schronili się w domu, stanowiącym własność państwa obcego i wywierali nacisk na pułk „Yachagui", by nie akceptował zawartego porozumienia.

Wobec powyższego rząd wysłał oddziały wojskowe, które aresztowały b. przewodniczącego Arizaga Luque i 20-tu deputowanych. Po południu spokój został przywrócony całkowicie.

Według wiadomości, nadchodzących z Guayaquil, Cuenca i innych miast, spokój nie został nigdzie naruszony.

Przyszły ustrój Hiszpanii

nie został jeszcze rozstrzygnięty

BURGOS. Przywrócenie b. królowi Alfonsowi XIII jego praw cywilnych znalazło w całej Hiszpanii narodowej silny oddźwięk.

W kołach politycznych twierdzą, że narodowy rząd hiszpański, zwracając b. królowi jego prawa obywatelskie, chciał w ten sposób naprawić krzywdę wyrządzoną Alfonsowi XIII przez Hiszpanię republikańską.

Król Alfons XIII zmuszony był podróżować dotychczas za paszportem nansenowskim. Nowa ustawa przywraca królowi jego dawne posiadłości.

Wprawdzie przeważająca część majątku b. król hiszpańskiego znajduje się w Madrycie, ale liczne posiadłości ziemskie położone są na terytoriach zdobytych przez gen. Franco.

W miarodajnych kołach narodowych podkreślają z naciskiem, że decyzja rządu narodowej Hiszpanii w niczym nie wpływa na przyszły ustrój Hiszpanii.

Na ładunek dynamitu

wpadł samochód angielski

JEROZOLIMA. Według komunikatu oficjalnego, samochód ciężarowy wiozący oddział żołnierzy angielskich wpadł na drodze z Nablus do Tultarem na ładunek dynamitu. Wskutek wybuchu jeden żołnierz został zabity, a 4-ch odniosło ciężkie obrażenia.

W miejscowości Samekh nad jeziorem Genezaret 2-ch strażników angielskich odniosło rany podczas potyczki z partyzantami arabskimi.

W miejscowości Rafidza został zabity 1 Arab.

Woźny pod autem

Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala

Na ul. Odrowąża w Warszawie dostał się pod samochód ciężarowy A05-997, prowadzony przez kierowcę Jana Piziaka (Nowolipki 65), Stanisław Badacz (Białołęcka 36), woźny miejskiej szkoły powszechnej.

Badacza, ogólnie potłuczonego i w stanie ciężkim, przewieziono tymże samochodem do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Największa atrakcja Krynicy

Największą atrakcją Krynicy stała się od 2 tygodni Kolej Górska. Dumna jest z niej Krynica i wdzięczna Lidze Popierania Turystyki, która jak wiadomo jest główną inicjatorką i fundatorką Kolei Górskiej.

Piękne budynki stacyjne u stóp i na szczycie góry Parkowej o szlachetnej fasadzie wykładanej kamieniem, srebrne duraluminiowe wagoniki, wstęga toru wiodąca przez las na szczyt góry takie są w ogólnych zarysach główne elementy kolejki krynickiej, która już od dnia otwarcia cieszy się rekordową frekwencją.

Przeszło 600 pasażerów w ciągu 12 godzin przewożą wagoniki na górę Parkową, kursując w kilkuminutowych odstępach w górę i w dół.

Krótko trwa jazda, bo niespełna 5 minut, ale dostarcza niepowszednich wrażeń. Wprawdzie nie jest tak emocjonująca, jak podróż na szczyt Kasprowego, ale też kolej linowa różni się zasadniczo od kolei górskiej. Gdy pierwsza sunie w powietrzu, zawieszona między niebem a śnieżną otchłanią, kolej górska jedzie po ziemi, ciągniona liną.

Wagonik kolei krynickiej mieści w trzech przedziałach 50 osób. Oczywiście największym powodzeniem cieszy się pierwszy przedział, obok motorniczego, który ma pod ręką hamulec oraz „stację" telefoniczną. Ta stacja jest dość oryginalna. Tworzą ją pręty bambusowe, zakończone kółkiem.

Przez las pokryty śniegiem, przez mostki położone nam torem saneczkowym i jezdnią narciarską suniemy ku górze.

Piękna droga prowadzi stąd przez północną część Parku Zakładowego na sam dół aż do budynku stacji wyjazdowej. Narciarze mają do wyboru dwie trasy: jedną dla amatorów ostrych zjazdów, drugą łagodniejszą dla narciarzy mniej wprawnych. Obok biegnie tor saneczkowy. Jest świetnie urządzony, obfituje w wiraż i długie proste, a kończy się długą pętlą przed dolnym budynkiem stacyjnym.

Nic dziwnego, że kolejka krynicka cieszy się powodzeniem. Jest ona przecież największą, obecnie atrakcją sportową tego uzdrowiska i spełnia nielada zadanie: przenosi w oka mgnieniu ludzi z doliny na słoneczny szczyt. Koszt niewielki — 80 groszy za przejazd przy czym członkowie organizacji klubów narciarskich, członkowie Syndykatów dziennikarskich, młodzież szkolna itd. korzystają ze znacznych zniżek.

Należy sądzić, że od dnia 8 stycznia ruch na kolejce krynickiej jeszcze bardziej wzrośnie bowiem począwszy od tej daty do dn. 28 lutego Liga Popierania Turystyki organizuje zimowe wywczasy w Krynicy i Żegiestowie. 66 proc. zniżka kolejowa, która będzie obowiązywała w tym czasie zmniejszy do minimum koszty przejazdu. Karty uczestnictwa LPT. uprawniać będą do 5 bezpłatnych przejazdów kolejką górską 50 proc. zniżki taksy klimatycznej z Krynicy oraz do ulg w kąpielach i przy poradach lekarskich.

Warunkiem otrzymania zniżki będzie przynajmniej 3 dniowy pobyt w Krynicy lub Żegiestowie. Karty uczestnictwa wydawane będą przez biura podróży w całej Polsce.

Okres od 8 stycznia do 28 lutego ze względu na zniżki kolejowe i wyjątkowa taniość pobytu będzie się nadawał specjalnie na zorganizowanie zimowych wywczasów dla rzesz pracujących.

Sztuczny człowiek „Sabor"

jest ostatnim wyrazem techniki

BERLIN. Technikowi Huberowi z Niederteufen w Kantonie Appenzell udało się, po 10-ciu latach wytężonej pracy, stworzyć „robota", którego kwalifikacje przekraczają wszystkie dotychczasowe wyczyny w tej dziedzinie.

Figura tego „robota", którego wynalazca nazwał „Sabor'em" jest wysokości 2 m. 25 i waży przeszło 200 kilo.

„Sobor" potrafi posuwać się naprzód i w tył oraz w bok, jak również poruszać ramionami i głową, otwierać i zamykać oczy. Poza tym potrafi on zapalić papierosa oraz sam palić.

Przy wymawianiu wyrazów „Sobor" posiada zupełnie poprawny układ ust. Słyszy on skierowane doń pytania i potrafi na nie odpowiedzieć.

Robot jest kierowany za pomocą fal elektro - magnetycznych i reaguje na impulsy, nadawane z odległości do 30 klm. Wewnątrz „Sabor" posiada całą kolekcję rozmaitych czułych przyrządów, urządzenie gramofonowe, odbiornik radiowy na ultra - krótkie fale oraz kilkanaście mikrofonów. Dla wykonania potrzebnych ruchów służy wmontowanych wewnątrz robota 20 motorków

Trudno być uczciwym!

Nieudana chęć poprawy dwóch przyjaciół — złodziei

Dwóch zawodowych złodziejów warszawskich: Hieronim Stryjewski (Górska 13) i Stanisław Pieniążek (Dolna 16), postanowili prowadzić normalny i uczciwy sposób zarobkowania. W tym celu kupili konia i wóz, zajmując się wywożeniem gruzu i ziemi z terenów budowy nowych domów. Ponieważ uczciwa praca nie dawała im całkowitego zadowolenia, Stryjewski i Pieniążek — zaczęli kraść rury wodociągowe, kanalizacyjne i do przewodów elektrycznych, układając je na dnie wozu i zasypując gruzem.

Wczoraj, na posesji budowy domu przy Al. Szucha 11, kierownik budowli zaobserwował że Stryjewski i Pieniążek wrzucili kilka rur na wóz i zasypali ziemią. Wezwany policjant ujawnił kradzież 13 rur kanalizacyjnych.

Sprawców, wraz z dowodem rzeczowym przeprowadzono do komis. i osadzono w areszcie. Jak się okazało Stryjewski był już 10 razy karany za kradzieże. Pieniążek zaś — 3 razy.

Zakwestionowane rury zwrócono kierownikowi budowy.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Mister Joseph otrzymał depeszę z sanatorium w którym przebywała żona. Donoszono mu, że Mary jest umierająca. Zaniepokojony Joseph natychmiast wsiadł do auta i kazał szoferowi ruszyć w stronę Danver. Po drodze samochód zatrzymali trzej policjanci, którzy twierdzili, że Joseph jest poszukiwanym przez nich gangsterem Tomem. Joseph wypierał się tego. Policjanci nie zwrócili uwagi na jego protesty. Zajęli obok niego miejsce i kazali szoferowi ruszyć w drogę. Po przejechaniu kilkunastu kilometrów kazali mu skręcić na boczną drogę, która biegła poprzez głęboki las.

Szoferowi jak i mister Jasephowi nie wydało się to wcale podejrzane.

Byli nawet z tego bardzo zadowoleni.... Przypuszczali, że policjanci zamierzają podwieźć ich do najbliższego posterunku policyjnego... A tam przecież nieporozumienie z miejsca wyjdzie na jaw.. Wystarczy przecież, gdy komendant posterunku porozumie się telefonicznie z Nowym Jorkiem, a ci trzej „gorliwi" policjanci będą się mieli z pyszna, gdy dowiedzą się kogo aresztowali...

— Z tego też prawdopodobnie względu — pomyślał Joseph — jadą oni przez las, chcą zaoszczędzić na czasie.

Jakie jednak zdumienie ogarnęło Josepha i jego szofera, gdy nagle padł rozkaz:

— Stać!

— Zatrzymaj wóz!

Szofer wykonał rozkaz i zatrzymał samochód. Dokoła rozciągał się szczery las i nie widziało się nic prócz drzew.

Zaraz też szofer otrzymał drugi rozkaz:

— Wyłaź!

— Co to ma znaczyć? — zapytał zdumiony szofer.

— No szybciej! Nie gadać mi tutaj! — szturchnął go w pelcy policjant w cywilu, zanim jeszcze zdołał coś powiedzieć.

Przerażony szofer nie zadawał już dalszych pytań i natychmiast opuścił wóz. Jak tylko stopami dotknął ziemi, cywil siedzący dotychczas przy nim, zajął miejsce przy kierownicy i maszyna poderwała się z miejsca...

Jednocześnie obaj policjanci podsunęli Josephowi pod nos rewolwery...

Wszytko to stało się w tak błyskawicznym tempie, że szoferowi scena ta wydawała sę w pierwszej chwili koszmarnym snem... Dopiero po kilku sekundach ujrzawszy jak maszyna wije się między drzewami, przeszyła go wstrząsająca myśl...

— Szefowi grozi niebezpieczeństwo!...

To są z pewnością gangsterzy, którzy udają policjantów... Jak szybko to wszystko zrobili!...

Pomimo, że wiedział, jakie grozi mu niebezpieczeństwo, pomknął za maszyną... Nie zdołał już jednak jej dogonić... Samochód zaraz wyjechał z lasu, i wjechał na gładką szosę...

Szofer przez kilka chwil biegał co sił w nogach. Zaraz jednak zatrzymał się zrezygnowany. Widział bowiem jak maszyna rozwija coraz większe tempo i znika w dali, stając się coraz mniejszą — i mniejsza... Zaraz też przypominała pędzącą skrzynkę...

Teraz z jeszcze większą wyrazistością widział, jakie niebezpieczeństwo grozi jego pracodawcy. Nie mógł jednak w niczym mu pomóc. Znajdował się bowiem w znacznej odległości od najbliszego osiedla. I jak na złość, przez cały ten czas nie pokazywało się na szosie ani jedno auto, wskutek czego szofer nie mógł nawet ustalić dokąd uprowadzają jego szefa....

Również i dla „mister Josepha" stało się jasne, że nie jest to zwykłe „nieporozumienie"... Nie mógł jednak jeszcze całkowicie polapać się w sytuacji... Nie mogło mu bowiem wcale wpaść na myśl, że został porwany, i to właśnie w chwili gdy udawał się do „umierającej" żony...

Oburzało go jednak mocno niesłychane postępowanie policjantów, i nie mogąc się opanować, dał temu głośny wyraz... Jak tylko policjanci wyprowadzili szofera z samochodu, zapytał z oburzeniem:

— Co to ma znaczyć?...

— Poprostu tak się sprawa przedstawia drogi Tomie, jak widzisz?...

— Nie jestem żadnym Tomem i proszę mnie tak nie nazywać! Jest to mój szofer, dla czego panowie...

— Nie jest nam potrzebny...

— Ale mnie jest on potrzebny!... Kto mnie odwiezie?...

— Dokąd?

— Do domu?...

— No, przypuszczam, że znowu tak szybko nie wrócisz do domu...

— Dokąd mnie panowie wieziecie? — zapytał jeszcze bardziej wzburzony mister Joseph. — Nie do Danver?

— To nie twoja sprawa, kochasiu...

— To niesłychane! Muszę być w Danver! Moja żona...

— Damy już znać twojej żonie....

Joseph nie mógł znieść brutalnego tonu, w jakim zwracali się do niego policjanci... Mówili do niego w ten sposób, jak gdyby rzeczywiście był poszukiwanym przez nich przestępcą...

— Co to ma wszystko znaczyć? — znów zapytał — Po raz pierwszy stykam się z podobnym zachowaniem przedstawicieli władz bezpieczeństwa — lekko podskoczył Joseph, jak gdyby zamierzał rzucić się na nich...

Obaj „policjanci" natychmiast ujęli go za ramiona, i rzekli gniewnie:

— Czy taki osobnik zasługuje na lepsze traktowanie?...

— Znamy już ludzi tego pokroju co ty. Nawet na elektrycznym krześle udają jeszcze „dżentelmenów".

— Przysięgam wam jednak panowie, że tym razem mylicie się i to grubo...

— Już przekonasz się, kto z nas się myli...

— Ale dokąd panowie mnie wieziecie? Minęliśmy przecież już niejedno miasteczko.

— Jedziemy tam, dokąd mamy jechać...

Josephowi jeszcze ciągle nie wpadało na myśl, z kim ma do czynienia, pomimo że policjanci nie budzili w nim wielkiego zaufania....

A tymczasem samochód pożerał kilometr za kilometrem. Joseph nie miał nawet możności ustalenia gdzie się znajduje.

W końcu przybyli na miejsce. Samochód zatrzymał się przed zaniedbanym domem, który wyglądał z zewnątrz jak stara rudera.

Dopiero w tej chwili Joseph domyślił się, gdzie się znajduje i kim są „policjanci".

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

16.

Na szczęście, nic podobnego mnie nie spotkało i bez żadnych przygód dotarłem do Pontalier. Po przybyciu tam udałem się do komisarza policji specjalnej i przygotowaliśmy wszystko na przyjęcie naszego „gościa".

Z półgodzinnym opóźnieniem zajechał na dworzec pociąg, którym miał przybyć Schimmelpfeng-Bauer. Pociągiem tym przybyło bardzo mało osób, a na końcu grupki opuszczającej peron, znajdował się szpieg, który nieco utykał.

Znałem się na tych sztuczkach i sam już ich używałem. Nie mógł mnie więc tym oszukać. Poza tym stwierdziłem, że w ciągu nocy „wyrosła" mu wspaniała broda, która zasłoniła szramę na lewym policzku.

Gdy przyszła na niego kolej, wszedł do biura policji specjalnej i przedłożył paszport wystawiony na nazwisko Alojzego Felbacha, obywatela szwajcarskiego. Był to prawdziwy paszport szwajcarski, któremu nie można było nic zarzucić. Był on również zaopatrzony w prawdziwą wizę konsulatu francuskiego.

Ponieważ sprawdzanie dokumentów trwało długo i ponieważ szpieg był kulawy, poprosił, aby pozwolono mu spocząć. Zadośćuczyniono jego prośbie i człowiek o wielu nazwiskach usiadł.

Zająłem miejsce obok niego i zapytałem zjadliwie:

— Dzień dobry panie Bauer, kto by przypuszczał, że spotka my się we Francji!?

Bauer podskoczył, zbladł śmiertelnie, z miejsca zrozumiał, że znajduje się w sytuacji bez wyjścia, odparł więc ze spokojem:

— Trudno, wpadłem!

I bez protestu wyciągnął ręce do żandarma, który nałożył mu kajdanki.

Wstrętna operacja

Była to jedna z najłatwiejszych misji, wstrętna operacja, jakie mi powierzono. Nie wszystkie jednak były tak proste. Podobnie, jak żołnierze na froncie, musieliśmy bez przerwy ocierać się o śmierć, lub żyć w brudzie.

Czy woleliśmy być na froncie, czy też prowadzić pracę w wywiadzie? Trudno mi na to odpowiedzieć. Wiem tylko tyle, że gdy żołnierze opuszczali pierwsze linie, udawali się przynajmniej do jakiejś wsi na tyły, gdzie mieli kilka dni odpoczynku. Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa z nami oficerami którym powierzano „misje specjalne". Czasami misje te trwały kilka miesięcy i za wszelką cenę musieliśmy je doprowadzić do szczęśliwego zakończenia, mając bez przerwy napięte do ostateczności nerwy, wskutek grożącego nam niebezpieczeństwa. Ilu moich kolegów przypłaciło życiem chwilę nieuwagi lub roztargnienia? Oni również ginęli za ojczyznę, i to najczęściej w warunkach, które upodobniały ich do kanalii z najgorszych środowisk.

W wypadkach bowiem gdy szpieg zostaje ujęty, nie może on liczyć na niczyją pomoc. Jest zdany na siebie samego i chwile, które poprzedzają śmierć, proszę mi wierzyć, są tak straszne, że trudno je sobie wprost wyobrazić.

Nie jest to hymn pochwalny na cześć pracy w wywiadzie. Przytoczę poniżej jeden wypadek, który jeszcze obecnie, gdy wspominam o nim, budzi we mnie wstręt.

Pod koniec 1916 roku, gdy coraz więcej uchodźców kierowano przez Szwajcarię do Francji, poddawaliśmy ewakuowanych kontroli, aby wylowić szereg osobników, którzy na terenach okupowanych przez Niemców działali przeciwko Francji.

Większość z nich wydawała Niemcom swoich rodaków, których przestępstwo polegało na tym, że otrzymywali listy z Francji lub stali w kontakcie z agentami francuskimi. Niektóre z tych oskarżeń, dyktowane przez zawiść lub chęć zemsty, były pozbawione wszelkich podstaw. Wynik jednak był ten sam: ci, na których padło oskarżenie, byli surowo karani.

Pewnego wieczoru zauważyłem w Annemesse wśród ewakuowanych którzy opuszczali ... osobnika z okolic Valenciennes. Wydał on władzom niemieckim szereg swoich sąsiadów, którzy otrzymali listy od bliskich walczących w szergach francuskich. Przestępstwo to było tym większe, że listy te otrzymali za pośrednictwem ludzi pracujących w wywiadzie francuskim.

Podczas wykonywania pewnej misji poznałem tego osobnika w chacie jednego z mieszkańców Marly, który mnie ukrywał u siebie. Nazajutrz o świcie opuściłem chatę ponieważ moi gospodrze nie mieli zbyt wielkiego zaufania do tego jegomościa, który ich nagle odwiedził.

Jak później się dowiedziałem to, że jeszcze teraz żyję, zawdzięczam okoliczności, że szybko opuściłem wspomnianą chatę. Jak tylko bowiem oddaliłem się dom został otoczony przez niemiecką żandarmerię, a ludziom którzy mnie ukrywali z trudem udało się wyrwać ze szponów policji niemieckiej.

O przybyciu tego denuncjatora dowiedzieliśmy się w bardzo prosty sposób. Rząd szwajcarski przesyłał nam regularnie listę emigrantów, którzy przejeżdżali przez terytorium szwajcarskie. Na jednej z tych list dostrzegłem jego nazwisko i udałem się specjalnie do Annamasse, aby mieć „przyjemność" spotkać się z nim.

Gdy pociąg zajechał na stację, wyszedłem na peron i stanąłem w pobliżu drzwi prowadzących do lokalu policji specjalnej, do której wchodzili po kolei ewakuowani. Pociąg opuściło około trzydziestu osób i musiałem mocno natężyć wzrok, aby nie przepuścić tego, które go szukałem. Peron prawie już opustoszał, a wciąż jeszcze nie widziałem tego łotra.

Zrezygnowany zamierzałem już opuścić peron, gdy nagle dostrzegłem go. Natychmiast przywołałem dwuch żandarmów i gdy denuncjator przeszedł próg sali dworcowej, ujęliśmy go i zaprowadzili do gabinetu komisarza policji specjalnej.

Z miejsca zaczął on wypierać się tego, jakoby znał rodzinę L. którą zadenuncjował. Następnie przyparty do muru, znalazł nowy wybieg. Oświadczył, że wszystkie te oskarżenia zostały wymyślone rzez jego wrogów, którzy chcą go w ten sposób zniszczyć. Widząc że nie dajemy wiary jego słowom, spryt nie unikał dawania jasnych odpowiedzi na zadawane mu pytania i udzielał długich zawiłych wyjaśnień, które odbiegały od całej tej sprawy.

W końcu cierpliwość mnie opuściła i zapytałem go wprost:

— Czy mnie pan poznaje?

Przyglądał mi się rzez chwilę, a następnie odparł:

— Nie. Widzę pana po raz pierwszy.

Czelność ta wytrąciła mnie z równowagi i przypuściłem atak. Przyparłem go do muru tak drobiazgowymi szczegółikami, że lotr, który znajdował się, już u kresu sił i był bliski omdlenia z trudem odpowiadał na moje pytania.

Nie chcąc go dłużej męczyć kazałem podać mu posiłek. Wieśniak najadłszy się do syta, zapytał nagle żandarma, który go pilnował, czy może udać się do ubikacji. Nie podejrzewając nic złego, zgodziłem się na to i żandarm wyprowadził go z pokoju.

Po chwili wrócił i z miejsca zauważyłem zmianę w jego zachowaniu. Jego przygnębienie znikło, i z pogardą odpowiadał na nasze pytania.

(Dalszy ciąg jutro)

Bandera, morderca min. Pierackiego

miał uciec do Niemiec przez zieloną granicę

W dalszym ciągu procesu o usiłowanie zwolnienia z więzienia karnego we Wronkach St. Bandery, mordercy min. Pierackiego, składali zeznania pozostali oskarżeni.

Osk. Jóżwik do winy się nie przyznaje.

Osk Wincenty Kujawski przyznaje się częściowo do zarzucanych mu czynów, twierdzi jednak, że zamierzał poinformować o wszystkim władze więzienne

Dalej oskarżony opisuje sposób, w jaki miano uwolnić Banderę i kiedy i gdzie miał otrzymać wynagrodzenie za współudział w spisku.

Osk Kujawska zeznała, że mąż jej zwierzył się jej z konszachtów z Zaborowskim i Kuśpisiem oraz z projektu wyjazdu do Lwowa Oskarżona odradzała jednak mężowi mieszanie się do tych spraw.

Wobec sprzeczności w zeznaniach Kujawskich. sąd polecił odczytać zeznania ich, złożone w śledztwie.

Po przesłuchaniu oskarżonych sąd otworzył postępowanie dowodowe Pierwszy zeznawał św Kobyłecki, naczelnik więzienia we Wronkach.

Kobyłecki zeznał, że po przywiezieniu St. Bandery z więzienia w Świętym Krzyżu do Wronek zwrócono mu uwagę, że mogą istnieć zakusy, zmierzające do oswobodzenia skazanego. dla tego też Bandera był szczególnie gorliwie strzeżony.

W tych warunkach, zdaniem świadka, możliwość ucieczki była wykluczona, o czym jednak nie mogli wiedzieć spiskowcy.

Świadek Miłka, b. strażnik z Wronek, obecnie handlarz w Szamotułach zeznaje, że Zaborowski przybył do niego z Kuspisiem i zaproponował mu przystąpienie do spisku wzamian za 2 tysiące zł. Zaborowski opowiadał przy tym, że on sam ma otrzymać wynagrodzenie w wysokości 15 tys. zł.

Zadaniem świadka miało być dostarczenie odpowiedniego człowieka, który by przeprowadził Banderę przez granicę do Niemiec.

Świadek udał, że zgadza się na to i wskazał na niejakiego Głąba, jako przewodnika przez zieloną granicę.

O wszystkich machinacjach świadek zawiadomił policję i w ten sposób wykryto cały spisek.

W toku dalszej rozprawy, po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator Michna, zajmując się na wstępie osobą osk. Jóźwika, co do którego, wobec wyników rozprawy, cofnął oskarżenie dla braku dostatecznych dowodów winy.

Z kolei prokurator omówił zagadnienie istnienia zawiązanego między pozostałymi oskarżonymi związku, mającego na celu uwolnienie Bandery.

Wbrew kierunkowi linii obrony, która starała się wykazać. że założycielem związku był Taras Bandera, oskarżyciel publiczny uznał Kuspisia za właściwego założyciela, ponieważ on wszystko organizował i załatwiał.

O Tarasie Banderze w początkowych dochodzeniach i śledztwie nic mówili nic ani Kuspis, ani Zaborowski, ani też Kujawski. To wszystko obala tezę Kuspisia, ze był on tylko wykonawcą Tarasa Bandery Przeciwnie, nawet potwierdza zarzut oskarżenia, że on istotnie założył bezprawny związek i był jego kierownikiem.

Dalej prokurator scharakteryzował osobę Stefana Bandery i jego występną działalność na szkodę Rzplitej Polskiej, przypomniał jego przestępstwo polityczne i kary ciążące na nim Gdyby udało mu się zbiec, niewątpliwie prowadziłby za granicą dalszą akcję przeciwko Polsce. To wszystko stanowi okoliczności niezwykle obciążające dla Kuspisia, który zdawał sobie sprawę ze stanu rzeczy.

Prokurator przypomina, że sam Kuspis skazany został na 5 lat więzienia za napad terrorystyczny. Amnestia zmniejszyła mu tę karę, a jednak po wyjściu z więzienia wraca ponownie na drogę przestępstwa.

Czyn Kuspisia świadczy, ze poprawa nie nastąpiła , że jest on jednostką wysoce niebezpieczną dla porządku prawnego.

W konkluzji prokurator zażądał dla Kuspisia kary 8 lat więzienia, jako odpowiedniej na pięciu jego złej woli i jego winy.

Przechodząc do pozostałych oskarżonych prokurator potępił surowo ich współudział w spisku, który miał na celu uwolnienie wroga Polski. Oskarżyciel publiczny uważa winę ich za udowodnioną w kierunku, objętym aktem oskarżenia i zażądał dla osk Zaborowskiego i Kujawskiego po 5 lat więzienia, a dla Kujawskiej 2 lata więzienia.

Z kolei przemawiała obrona Rozprawę odroczono do poniedziałku

Przerwa świąteczna w urzędach

Ministerstwa wydały okólnik o pracy urzędów państwowych w okresie świąt Bożego Narodzenia. Przerwa w czynnościach urzędowych nastąpi w sobotę dn. 24 b. m. o godz. 11 rano i potrwa do wtorku dn. 27 b. m. o godz. 8-ej rano.

Śmierć strażników pod pociągiem

W sobotę nad ranem na szlaków pociąg towarowy, jadący a lejową najechał na dwóch strażników kierunku Rojcy, przed stacją ko ku kolejowym Rojca — Radzion żników kolejowych braci Rudolfa i Romana Palengów. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

Nadzwyczajne komisje rozjemcze

zostały powołane dla rolnictwa

Minister Opieki Społecznej powołał dwie nadzwyczajne komisje rozjemcze dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych na okres 1939-40.

Jedna z nich obejmować ma obszar 5 województw centralnych oraz powiaty: kaliski, kolski, koniński i turecki z województwa poznańskiego oraz lipnowski, nieszawski, rypiński i włocławski z województwa pomorskiego, druga zaś obejmie obszar województw poznańskiego i pomorskiego oraz powiatu działdowskiego w województwie warszawskim.

Pierwszej komisji przewodniczyć będzie zastępca głównego inspektora pracy nacz. W. Prenier, drugiej zaś nacz. Z. Wróblewski z Ministerstwa Opieki Społecznej, a w skład komisji wejdą — jak zwykle — poza przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministerstwa Sprawiedliwości — przedstawiciele organizacji pracodawców i robotników rolnych.

Pierwsze posiedzenie komisji dla 5 województw centralnych odbędzie się w dn. 21 grudnia r. b. w Warszawie, a komisji dla Poznańskiego i Pomorza — w dniu 19 grudnia r. b. w Toruniu.

NORA NEY



Popularna gwiazda wystąpi wkrótce w jednym z nowych filmów polskich

60 okrętów wojennych

zbuduje Anglia w przyszłym roku

LONDYN. W mowie wygłoszonej w piątek do konserwatystów w Devonport angielski min. Wojny Hoare Belisha, komentując politykę rządu, oświadczył, że każdy mąż stanu musi podobnie jak żeglarz posiadać zupełną swobodę ruchu, ażeby nawet w czasie burzy móc przybić do portu.

W polityce portem tym jest pokój. Chamberlain uczynił tak, jak na jego miejscu byłby postąpił każdy doświadczony żeglarz: zobaczył on ze zwykłego kursu, albowiem okoliczności wymagały tego od niego.

W dalszym ciągu swej mowy min. Wojny podkreślił że zbrojenia Anglii podwoiły się w ciągu ostatnich 3-ch lat i oświadczył, że w przyszłym roku budżetowym Anglia zbudzie 60 nowych okrętów wojennych. które posiadać będą ogólny tonaż 130 tys. ton.

Proces o zdradę stanu

wytoczono b. ministrowi Rusi Podkarpackiej

PRAGA. Komisja parlamentarna czecho - słowacka zatwierdziła proces o zdradę stanu prowadzony przeciwko b. premierowi Rusi Podkarpackiej, Brody'emu oraz przeciwko ministrowi Fencikowi.

Proces b. min. Fencika, który pozostał w Użhorodzie po zajęciu tego miasta przez wojska węgierskie i który jest obecnie posłem do parlamentu węgierskiego prowadzony będzie zaocznie.

Zarówno on, jak i b. premier Brody oskarżeni są o zdradę stanu na rzecz Węgier oraz o przekupstwo.

Spisek komunistyczny

zdemaskowany przez policję w Paryżu

PARYŻ. Policja francuska wpadła na trop spisku komunistycznego i zaaresztowała 50 komunistów odbywających tajne zebranie w jednym z opuszczonych domów na przedmieściu Paryża.

Skonfiskowano znaczną ilość bibuły komunistycznej, oraz maszynę drukarską. Ze skonfiskowanego materiału wynika, że komuniści francuscy otrzymali w Moskwie instrukcje, ażeby przy pomocy organizowania strajków i szerzenia niepokoju, przygotowywać we Francji rewolucję bolszewicką.

Większy mróz zamknie szkoły

Zasiewy ozime zagrożone

Inspektoraty szkolne przypomniały kierownictwom szkół, iż zajęcia mogą być przerwane przy dalszym spadku temperatury, o ile mróz przekroczy 15° Równocześnie wydano zalecenia dotyczące należytego opalania sal wykładowych.

Raptowne mrozy przy całkowitym braku pokrywy śnieżnej, wywołały zaniepokojenie wśród rolników. Dalsze utrzymywanie się wielostopniowych mrozów, uszkodzić może zasiewy ozime, niechronione w r. b. zupełnie przez śnieg.

Do składu wszystkich pociągów pasażerskich, dołącza no do datkowe wagony - kotłownie dla umożliwienia utrzymania właściwej temperatury w okresie trwających mrozów.

Zapał bojowy ogarnął Chiny

Przygotowania do kontrofensywy

SZANGHAJ. Po szybkiej ofensywie Japończyków na odcinek Hankou, która wywołała panikę w Czan - Czang oraz Szan - Si wojska chińskie skoncentrowały się w ubiegłym tygodniu, tworząc pas obronny na tym odcinku frontowym.

Niski poziom wody na rzece Jang - Tse jest również przychylny dla Chińczyków, uniemożliwia on bowiem wszelkie operacje floty japońskiej.

Również w prowincji Szan - Si Chińczycy przygotowują — jak słychać — kontrofensywę. Zwłaszcza duch panujący w armii chińskiej, który w ostatnich czasach był bardzo zły, miał się w ciągu ubiegłego tygodnia znacznie poprawić.

KRONIKA SPORTOWA

Gdzie szukać godnych następców

dla niektórych przedstawicieli naszej Narodowej Drużyny bokserskiej

W miesiącu styczniu oczekują naszych pięściarzy nowe spotkania międzypaństwowe. Przeciwnikami naszych dwóch ósemek będą reprezentacje Holandii i Szwecji.

Warto więc przy tej okazji omówić ostatnie doświadczenia z meczów, które odbyły się w Warszawie i w Łodzi, a więc z Szwajcarią i Estonią. Rzecz prosta, że spotkanie z Szwajcarią nie może być w żadnym wypadku obiektem obserwacyjnym, gdyż Szwajcaria okazała się przeciwnikiem bardzo słabym. Zwycięstwa odnoszone przez naszych pięściarzy z Helwetami były nieomal wszystkie miażdżące, wykazując różnicę przynajmniej jednej klasy.

Za to przeciwnik łódzki (Estonia) dostarczył bardzo ciekawego materiału. Przekonaliśmy się, że siła naszej ósemki od czasu mistrzostw Europy w Mediolanie, gdzie zajęła drużynowo pierwsze miejsce, znakomicie zmalała.

Ubył nam w pierwszym rzędzie znakomity pięściarz (Chmielewski), który do dnia dzisiejszego nie znalazł następcy a w niektórych wagach notoujemy spadek formy u pięściarzy.

Zacznijmy od wagi muszej. Tu króluje niepodzielnie Rotholc. W tej chwili nie ma on godnego następcy, aczkolwiek już z Wilna sygnalizują poprawę formy u Lendzina. W każdym razie w pierwszej reprezentacji musi walczyć Rotholc, a do Dublina może jechać tylko Rotholc.

W koguciej mamy dwóch kandydatów Sobkowiaka i Koziołka. Sobkowiak nie odzyskał jeszcze formy sprzed roku. Może przy usilnym treningu zdobędzie się na „ostatni śpiew", ale powtarzamy, że może to nastąpić tylko w wypadku, gdy Sobkowiak będzie stale w treningu.

Poznaniak Koziołek, jak nas informują, musi robić wagę. Ściąganie kilku kilo w wieku Koziołka może odbić się na naturalnym rozwoju tego młodego pięściarza.

Zastanowić się więc wypada, czy w tych warunkach należy zmuszać Koziołka do tak ciężkiej „orki". Ale gdzie szukać następcy? Ostatnie „Pierwsze Kroki" w poszczególnych ośrodkach nie przyniosły żadnej rewelacji.

W piórkowej mamy asa Czortka. Ten „szatan na ringu" osiągnął już szczytową formę. Każda walka Czortka to piękny pokaz boksu. Czortek znajduje uznanie za granicą i nikogo nie powinna przerażać porażka „Kajtka" we Wrocławiu.

Cieszymy się wszyscy z powrotu Polusa na ring. W chwili, gdy piszemy te słowa nie wiemy czy doszedł do skutku zapowiedziany start Polusa w meczu warszawskim Syrena - Warszawianka. Jeśli jednak Polus startował winno to się stać ważną datą dla kierowników naszej nawy bokserskiej. Polus jest bowiem tym bokserem, który może jeszcze dostarczyć nam wielu punktów. Kwestia polega tylko na tym czy Polus będzie startował w wadze piórkowej czy lekkiej.

W lekkiej mamy dwóch pięściarzy różnych pod każdym względem. Jednym z nich jest Woźniakiewicz, zawodnik o niesłychanej żywotności, zawodnik ambitny ‚zawodnik, który gdy wpadnie na pięściarza obcego, po prostu go... rozniesie.

Ale sposób walki Woźniakiewicza nie podoba się panom z zagranicy. I zagranica najpewniej Woźniakiewicz nie będzie odnosił sukcesów.

Mamy za to zawodnika o wielkiej klasie technicznej. Zbigniewa Kowalskiego. Od pewnego czasu Kowalski nie trenuje z powodu kontuzji ręki. Podobno już wkrótce znów go zobaczymy. Miejmy nadzieję, że gdy rozpocznie solidny trening stanie się znów pożytecznym członkiem reprezentacji państwowej.

W wadze półśredniej jest tylko Kolczyński. Gdzie szukać następcy? Zaprawdę, że w tej kategorii jest przeraźliwa pustka. Nie widać poprostu pięściarza, który w obecnej chwili miałby szanse zastąpienia popularnego „Kolki".

W wadze średniej jest zupełnie źle. Pisarski nie odzyskał jeszcze formy i będzie dużo kłopotu przy obsadzeniu tej wagi w najbliższym czasie.

Byłoby więc bardzo pożądane, aby pamiętano o tym jedynym przedstawicielu wagi, która w Polsce miała od szeregu lat pięściarzy o wielkich nazwiskach (Majchrzycki, Chmielewski).

W półciężkiej, gdy Szymura zawodzi nie ma nikogo. Doroba już się „kończy". Klimecki nie nadaje się do reprezentacji. Któż więc zostaje? Chyba Karolak, ale ten znów nie trenuje.

W ciężkiej mamy Piłata. I tyle. Piłat ostatnio zawiódł, ale to nie wyklucza, że w razie jakiejś niedyspozycji okazuje się, że nie mamy zastępcy. Może nim będzie Białkowski. Kto wie.

W obecnej więc sytuacji mamy ósemkę pełną luk, którą tylko dzięki jakiemuś... szczęśliwemu zbiegowi okoliczności będzie można uzupełnić. Nasuwa się jednak pytanie: czy nie należy przystąpić do jakiejś szerszej akcji, czy wolno zdać się tylko na przypadek.

Zapowiada się bogaty sezon spotkań międzypaństwowych, oczekują nas mistrzostwa Europy w Dublinie. Czas nagli trzeba działać szybko (M).

Emigranci polscy

w amerykańskiej drużynie rugby

Bawiąca obecnie w Europie na tournee pokazowym drużyna rugby, złożona z najlepszych graczy amerykańskich, posiada w swym składzie kilku Polaków — synów emigrantów polskich.

W niedawno rozegranym przez tę drużynę meczu w Paryżu — dzienniki paryskie uznały za najlepszych graczy 3-ch zawodników: Fusia, Stowiak i Mackolosia. Jak się okazuje, prawdziwe nazwisko Fusia brzmi Fuzja.

Z wymienionych trzech, dwaj są pochodzenia polskiego: Fuzja i Stowiak, a prócz nich w drużynie amerykańskiej grają jeszcze dwaj synowie emigrantów polskich — Suszak i Wojtkowski.

Sztandar F.I.S.

Prezes Międzynarodowej Fed. Narciarskiej, mjr. Oestgard zatwierdził jeden z projektów sztandaru F. I. S. przedstawiony przez komisję artystyczną polskiego komitetu organizacyjnego zawodów F. I. S. w Zakopanem.

Flaga F. I. S. będzie barwy białej, w środku na dwóch wąskich równoległych poziomych pasach znajdować się będzie godło Federacji: złoty prostokąt z błękitnymi literami F. I. S.

Flaga Federacji wprowadzona będzie po raz pierwszy na zawodach w Zakopanem.

Historyczne narty

W Oterman (Finlandia) chłopi wykopali w ziemi na głębokości półtora m. stare narty o wielkiej historycznej wartości.

Narty złożone zostały w muzeum Helsinek, gdzie badane są przez ekspertów, którzy mają określić z którego wieku narty te pochodzą.

DZISIEJSZY NUMER

„Nowego Sportowca"

przynosi na czołowym miejscu relację specjalnego wysłannika o

PIERWSZYM GALOPIE PIŁKARZY PRZED WYJAZDEM NA MECZ DO FRANCJI

dokładne sprawozdania z dwóch meczów bokserskich LECHIA — WARTA H.C.P.– GOPLANIA

omówienie

MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU HOKEJOWEGO W KATOWICACH

arcyciekawy biuletyn informacyjny z całego kraju i zagranicy oraz dalszy ciąg POWIEŚCI p. t.

OSTATNI MECZ

Bogaty program

fińskich narciarzy

Finlandzki Zw. Lekkoatletyczny ustalił terminarz swoich imprez w r. 1939 pod znakiem olimpijskim.

Mistrzostwa Finlandii w roku przyszłym odbędą się w następujących terminach:

21 maja — bieg naprzełaj

1 i 2 lipca — sztafety i mistrzostwa juniorów

15 i 16 lipca —. mistrzostwa okręgowe

4 — 6 sierpnia — mistrzostwa krajowe.

2 — 3 września — mistrzostwa w 10-boju

Ustalono, że reprezentacja Finlandii rozegra w roku przyszłym następujące mecze międzypaństwowe:

Z Estonią — 17 i 18 czerwca

Ze Szwecją — 27 i 28 sierpnia

Ustalono, że w każdym z wymienionych 2-ch spotkań walczyć będą jednocześnie po 2 zespoły w obu stolicach zainteresowanych państw.

Projekt meczu międzypaństwowego Finlandia — Włochy został odrzucony.

Dyskwalifikacja

Janusza Kusocińskiego i Feliksa Żubra

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że dwaj znani działacze lekkoatletyczni pp. Feliks Żuber i Janusz Kusociński zostali zdyskwalifikowani na skutek ujawnienia pewnych „nieprzyjemnych historii".

W grę wchodzi jakaś nagroda mówi się o jakichś zakulisowych machinacjach i tak dalej.

W niektórych pismach poświęcono już tej sensacji wiele mijsca. Tymczasem zarząd WOZLA. rozesłał do prasy komunikat z treści którego wynika, że dotychczas instytucja ta nie otrzymała w tej sprwie żdnych dokumentów.

W każdym razie dla dobra sprawy byłoby pożądane, aby położyć kres wszelkim złośliwym plotkom i wydać oficjalny komunikat. Wtedy będzie można zająć stanowisko.

Obrady Śląskich pływaków

Prezesem został p. Berlik

Na pierwszym posiedzeniu nowowybranego zarządu śląskiego okręgu P. Z. P. nastąpił podział funkcji, który notujemy poniżej:

Prezes — F. Borlik, wiceprezes — Red. Nogaj, sekretarz — Mększowska, skarbnik — Mazurek.

Na tym samym posiedzeniu ustalono, że zimowe mistrzostwa Śląska odbędą się w Siemianowicach, 22 stycznia dla kl. III, 29 stycznia — kl. II i 2-go lutego kl. I



Było to w roku 1914 Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewr do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro-Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z aktem mobilizacji do podpisu.

W Petersburgu wyłoniła się ostra opozycja przeciwko wpływom Rasputina na carskim dworze.

Premier Kokowcew wymógł na carze wyjazd Rasputina do jego wsi rodzinnej. Tu zorganizowano nań, przy pomocy chłopki ze wsi napad; ugodzony nożem w brzuch „cudotwórca" leżał w szpitalu, gdzie dowiedział się od lekarza o groźbie wojny. Kazał lekarzowi przynieść papier i pióro i napisać list.

Lekarz żałował już, że opowiedział Rasputinowi o ostatnich wypadkach na arenie międzynarodowej. nie mógł odwołać tego, co powiedział, nie wypadało również twierdzić, że to był tylko żart.

— Grigorij Jefimowicz, na cóż potrzebne panu jest pióro i atrament? — zapytał.

— Muszę podyktować list... — odrzekł Rasputin. Twarz jego wyrażała teraz zamyślenie i troskę, w czasie choroby nigdy nie był jeszcze tak mocno zakłopotany,jak teraz.

— Nie wolno jednak panu nadwerężać swego zdrowia...

— Przynieść papier i pióro!

—Ależ Grigorij Jefimowicz!... — usiłował oprzeć się lekarz.

— Rozkazuję, a ty masz słuchać... Natychmiast przynieś papier i pióro...

— Cóż takiego mam pisać?

— Masz napisać depeszę, depeszę do cara....

Po tych słowach nie śmiał już lekarz przeciwstawiać się; zawezwał więc posługaczkę i kazał jej przynieść papier i pióro.

— Pisz! — rozkazał Rasputin — „Papa, nie czyń głupstw, nie śmiej wszczynać wojny.... Wojna przyniesie tronowi nieszczęście... Nie daj się nabrać przez tych pasożytów, twoich ministrów... Aczkolwiek jestem jeszcze ciężko chory, odprawiam modły za wasze zdrowie i pomyślność... Bądźcie szczęśliwi... Wasz Grigorij..." A teraz przeczytaj... Wykreśl słowa „pasożytów" i napisz „pustogłowych"... Wiedz o tym, powiadam ci to w zaufaniu, nasi ministrowie mają sieczkę w głowach... Ty znasz sprawy państwowe nie gorzej od nich... Jeśli mają coś w głowie, to chyba groch z kapustą... Che, che, che....

Lekarz siedział zdumiony. Nie potrafił wydobyć ze siebie ani słowa. Jak ten chłop śmie mówić o ministrach!... Jak można nadać taką depeszę na poczcie?.. Co na to powie urzędnik pocztowy?

— Natychmiast wysłać depeszę, a pieniądze znajdziesz w moim depozycie...

— Ależ, Grigorij Jefimowicz...

— Co jest?

— Mogą mnie aresztować za obrazę ministrów...

— Kto ich obraża? Ja czy ty? Czego się boisz? Ciebie nie aresztują, a o mnie nie kłopocz się...

— A może wykreślić słowo „pustogłowych"?

— Nie waż się nic zmieniać i wyślij natychmiast depeszę...

Depeszę natychmiast wysłano, ale lekarz wykreślił obraźliwe słowo. Nie mógł zdobyć się na to, aby wysłać tak obraźliwy tekst...

Czy jednak car usłuchał rady Rasputina? Czy zrozumiał jego proroczą przestrogę, że wojna przyniesie nieszczęście tronowi?

* * *

W wielkiej sali posiedzeń, w carskim pałacu, w miejscowości Carskoje Sieło przez wielkie, weneckie okna padają snopy promieni słonecznych i oświetlają jasno-wiśniowe ściany, przenikają do kątów, które zdobią wielkie posągi antycznych postaci: Venus z Milo, Helena, Antygona...

Wokół podłużnego stołu siedzą ministrowie. Odbywa się rada koronna. Teraz rozstrzyga się sprawa wojny czy pokoju. A przewodniczy najsłabszy, najmniej przewidujący i najmniej rozumny monarcha Europy, car Mikołaj II.

Twarz jego, postać cała wyraża przygnębienie. W oczach czai się przytłumiony strach i niepokój. Ach, jaka szkoda, że nie ma przy sobie Rasputina! Ten dodałby mu odwagi i śmiałości, aby przeciwstawić się tym panom, co siedzą przy stole.

Przypominą sobie nieprzejednane stanowisko Rasputina, który zawsze był wrogiem wojny.

— Po przegranej wojnie z Japonią, nie wdawaj się więcej w żadną nową wojnę... Uprzedzam ciebie, papa, że wojna przyniesie nieszczęście... — mawiał Rasputin przy każdej okazji — Pamiętaj, jakie nieszczęścia spotkały ciebie po tamtej wojnie: naród buntował się... Strach, co się wtedy działo....

Tak, Rasputin ma rację — rozmyślał car — Ale co ma począć, skoro ci ludzie, co siedzą wokoło stołu, jednogłośnie wołają o wojnę?

Car prowadzi zebranie jak gdyby od niechcenia, mechanicznie. Czego odeń chcą? Jest wzburzony. Nie, okaże się silny. Nie ulegnie..

Minister spraw zagranicznych, Sazanow, jeden z ludzi, którego car organicznie nie znosi, prosi o głos. Mówi spokojnie, opanowany, zrównoważony. Jak typowy dyplomata.

— Jestem za polityką pokoju, jestem przeciwnikiem wojny — cedzi każde słowo — Ale Austria świadomie nas prowokuje. Nie wolno nam przyglądać się obojętnie temu, jak mała Serbia zostaje rozdarta na strzępy przez austriackiego wilka...

Potem zabiera głos stryj cara, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Nie znosi on cara, czeka już chwili, gdy car i jego syn Aliosza umrą, aby objąć po nich tron. Mówi wzburzonym głosem, urywanymi zdaniami.

— Mamy ogłosić mobilizację, Austriacy są już u wrót Belgradu. Jak długo mamy czekać?

Głos z kolei zabiera car.

— Należy pamiętać nie tylko o wojnie, ale także o jej skutkach. Zapominacie wszyscy, ilu mamy wrogów w kraju: wszyscy „inorodzcy" zaczną wichrzyć... Polacy szykują się do powstania, a powstanie to obecnie będzie znacznie groźniejsze, aniżeli przed laty.. Niemcy nie pozostaną bezczynni i ruszą przeciwko nam...

Głos cara drży. Tak, jak gdyby bał się swoich ministrów, jak gdyby błagał ich, prosił: „Nie róbcie głupstw, ratujcie tron i moją władzę..."

Jest wzburzony i przejęty swoimi słowami, nie zwraca więc uwagi na swego stryja, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który spogląda nań wzrokiem pełnym pogardy. Nie zauważył tego, jak w kącikach ust ministra spraw zagranicznych ślizga się uśmiech ironii, nie widzi tego, jak minister spraw wewnętrznych Makłakow zamienia z premierem ministrów Goremykinem wzrok pełen pogardy.

Sazanow znowu zabiera głos, i cedząc każde słowo stara się przekonać cara.

— Czy może Wasza Cesarska Mość zezwolić, czy może Wasza Cesarska Mość pogodzić się z tym, aby słowiańskie państwo, Serbia, została połknięta przez Austro-Węgry, aby stała się prowincją austriacką? W roku 1877 przelaliśmy naszą krew za wolność i niepodległość Serbii, a teraz mielibyśmy spoglądać obojętnie na to, jak Austria zdusi nieszczęśliwy naród serbski? I cóż na to krew i kości naszych bohaterów na polach Plewny?..

„On ma jednak rację! — pomyślał car — Nie wolno nam dopuścić do tego, aby nasi serbscy bracia zostali ujarzmieni przez Austrię".

„Ale co na to powie ojciec Grigorij. który mnie zawsze pouczał, abym nigdy nie podpisywał nakazu mobilizacji, bo to będzie wyrok śmierci na tron?" — nie może zdecydować się słaby, bezwolny monarcha — Sazanow ma swoją rację, ale Rasputin ma także rację".

— Musimy wszystko uczynić, byle tylko nie dopuścić do wojny... — Powiada znowu car słabym, drżącym głosem.

— Oczywiście, uczynimy wszystko, aby do wojny nie dopuścić — odrzekł w odpowiedzi na to Sazanow — ale Austria zmusi nas do wojny, a wtedy nie możemy pozostać bezczynni...

Carowi wydawało się, jak gdyby go ktoś ściskał za gardło. Po cóż uległ wtedy Kokowcewowi i kazał Rasputinowi wracać do Pokrowskoje? Teraz leży chory w Tiumeniu. Depeszował, rozkazał mu, aby się nie dał wciągnąć w wojnę. Uprzedzał go, ale car nie ma sił, aby się przeciwstawić tylu ministrom!... I do tego stryjowi swemu!

Gdyby Rasputin pozostał w Petersburgu, gdyby mógł z nim rozmawiać, sprawy przybrałyby inny obrót. Rasputin doradziłby mu odpowiednie wyjście. Być może, zdołałby się teraz na to, aby udzielić dymisji Sazanowowi.

Ale teraz? Teraz nie może się już na nic zdobyć, jest osłabiony, bezwolny, — on monarcha, samodzierżca wiele milionowego państwa!

— Sądzę, że rozpatrzyliśmy sprawę ze wszystkich stron — odezwał się premier Goremykin — Należy moim zdaniem sprawę przegłosować!

— Jaką sprawę? — drży głos cara.

Przewodniczy radzie koronnej i nie wie sam, jaką sprawę należy przegłosować.

— Sprawę mobilizacji... — odrzekł na to Goremykin.

— Nie, nie, zaczekajmy jeszcze z mobolizacją — błagalnym, cichym głosem powiada car.

Jakież straszne wrażenie wywiera teraz na obecnych! Ministrowie są zdumieni. To nie władca państwa o 180 milionowej ludności, ale słaby, mały człowieczek!

— Proszę o głos! — odezwał się minister wojny Suchomlinow.

(Dalszy ciąg jutro).

Bójka zakończona strzałami

Trzech rannych odwieziono do szpitala

W sobotę około godz. 17-ej w Boernerowie gm. Blizne wynikła na jednej z budowli sprzeczka między kilkoma robotnikami na tle porachunków osobistych.

W pewnej chwili doszło do bójki, w czasie której padło kilka strzałów rewolwerowych.

Na miejsce przybyła policja, która bójkę zlikwidowała, wzywając do rannych lekarza Pogotowia Ratunkowego. Lekarz udzielił pomocy: Władysławowi Szymczakowi, lat 34, robotnikowi, zam. we wsi Blizne (rana postrzałowa przedramienia lewego), Stanisławowi Łuczakowi, lat 21, robotnikowi, zam. we wsi Groty, gm. Blizne (rana postrzałowa uda lewego) i przewiózł ich do szpitala Chirurgii Urazowej, zaś Józefa Czecha, lat 38, montera, zam. w Jelonkach, który doznał ran tłuczonych głowy i ogólnych obrażeń do szpitala na Czyste.

Policja wszczęła dochodzenie.



W Paryżu został zakończony sensacyjny proces b. śpiewaczki rosyjskiej Plewickiej, żony gen. Skoblina, zamieszanej w aferę porwania szefa emigracji rosyjskiej gen Millera. Na zdjęciu — Plewicka ze swym obrońcą Filomenko.

Pożar... pod suknią!

Tragikomiczna przygoda pani Ruchli

Sprzedawczyni warzyw na bazarze przy ulicy Smoczej w Warszawie niejaka Ruchla Kołbiel wobec panujących mrozów ustawiła sobie pod stołeczkiem garnek z rozżarzonymi węglami. Garnek ten ukryty pod sukniami i barchanowymi halkami mile ogrzewał panią Ruchlę, która musiała przez cały dzień przebywać na powietrzu.

W pewnej chwili sąsiadka zauważyła że spod sukni pani Kołbiel wydobywa się dym. Następie dyskretnie ukazał się ogień. Dopiero gdy suknia pani Ruchli zapaliła się na dobre wszczęto alarm. Ktoś chciał telefonować po straż ogniową. Dozorca domu ugasił pożar przed przybyciem straży. Po prostu oblał panią Ruchlę wodą, zerwał z niej barchanowe majtki i halkę, któ re zapaliły się od zbyt rozżarzonego „piecyka" ukrytego pod sukniami przekupki.

DZIECI BEZROBOTNYCH CIESZĄ SIĘ, ŻE I TY DASZ DLA NICH NA „GWIAZDKĘ"

Wypadek w szkole

W szkole powszechnej przy ul Leszno nr. 109 w Warszawie podczas lekcji gimnastyki uległ złamaniu lewej ręki 13-letni Stefan Lipiński, uczeń, zamieszkały w Warszyszewie Starym.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który nałożył chłopcu opatrunek i pozostawił go na miejscu.

Choinka dla biednych dzieci

odbyła się w sali dyr. Tram. i Autob.

Z inicjatywy opiekunów społecznych IV Ośrodka Zdrowia i Opieki — dzielnicy Wola, Koło i Czyste w Warszawie, odbyła się w sobotę w południe, w wielkiej sali dyrekcji Tramwajów i Autobusów (Młynarska 2) — „choinka" dla biednych dzieci wspomnianych dzielnic.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem okręgowego opiekuna społecznego W Mrozowskiego, który mówił o zadaniach i o celach opiekunów społecznych. Następnie chór dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich odśpiewał kolędy. Z kolei odegrany został przez młodocianych artystów obrazek sceniczny pióra M Sowilskiego „W piekarni św. Mikołaja". Występy sceniczne zakończyły się baletem dziecięcym.

Na zakończenie nastąpiło rozdanie zgromadzonym licznie „milusińskim" 750 paczek ze słodyczami oraz upominków w postaci książek. W uroczystości, podczas której przygrywała orkiestra dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich, wzięli udział dyr Wydziału Opieki Społecznej J. Starczewski, ks. prof. A. Pachnicki, prezes tow. „Przyjaciół Woli", S. Dabulewicz, naczelnik dyrekcji tramwajów i autobusów i inni na czele ze wszystkimi opiekunami i opiekunkami społecznymi IV Ośrodka Zdrowia i Opieki, zajętymi rozdawnictwem upominków.



Na zdjęciu — moment z audiencji dr. Franka, ministra Sprawiedliwości Rzeszy u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w obecności ministra Sprawiedliwości Grabowskiego i ambasadora niemieckiego w Polsce von Moltke.

Żywa pochodnia

Straszne skutki nieostrożności

Josek Kudelski, lat 36, właściciel mydlarni przy ul. Siennej 54 w Warszawie (zam. Krochmalna 13) zapalał w mydlarni papierosa tuż przy zbiorniku z naftą. Nastąpił wybuch i płomienie ogarnęły nierozważnego mydlarza.

Na ratunek pośpieszyli przechodnie i ugasili żywą pochodnię. Pożar w mydlarni ugasiło pogotowie IV oddziału straży ogniowej. Kudelski odniósł poparzenia rąk i nóg.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej, pogotowie przewiozło go na kurację do domu.

Młodociana desperatka

napiła się kreozotu

Na ulicy Dworskiej w domu nr. 1-3 w Warszawie napiła się kreozotu w zamiarze samobójczym 19-letnia Zofia Zguczyńska, zam. przy ul. Młynarskiej nr. 14. Do desperatki wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który po udzieleniu pomocy przewiózł ją do szp. Św. Ducha.

Przyczyną zamachu samobójczego były nieporozumienia rodzinne.

Starzec poniósł śmierć

pod pociągiem elektrycznym

Na odcinku kolejowym Olszynka — Wawer na 8-ym km. po przejściu pociągu elektrycznego znaleziono zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny, w wieku około 70 lat. Przy zmarłym żadnych dokumentów nie znaleziono.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że był to 68-letni Franciszek Żebrowski, żebrak, zamieszkały w Nowym Kawęczynie.

Żebrowski idąc torem nie zauważył nadjeżdżającego pociągu i dostał się pod koła, ponosząc śmierć.

Tajemna jaskinia hazardu

wykryta i zlikwidowana przez policję

Od dłuższego czasu istniała w śródmieściu stolicy dobrze zakonspirowana jaskinia hazardu, gdzie uprawiano różne gry i gdzie oprócz werbowanych gości, stałymi bywalcami byli różni oszuści, złodzieje i przestępcy, ogrywający naiwnych.

Po żmudnych obserwacjach policja ustaliła że jaskinia gry mieści się w salach przylegających do herbaciarni Jankla Flinta przy ul. Pańskiej 30.

W dniu sobotnim funkcjonariusze Urzędu Śledczego wkroczyli niespodziewanie do „herbaciarni" i zarządzili rewizję. Na różnych grach hazardowych przyłapano 59 osób, które przewieziono do Urzędu Śledczego, gdzie ustalono, że 25 osób rekrutuje się z kryminalistów, 3 osoby poszukiwane są za różne przestępstwa, reszta zaś była ofiarami specjalistów od gier hazardowych.

Jaskinię opieczętowano. a jej właściciela, nawiasem mówiąc, międzynarodowego złodzieja kieszonkowego, osadzono w areszcie.

Nie wyskakiwać!

Wyskakując z tramwaju linii „9" na ul. Bielańskiej w Warszawie upadła i potłukła się dotkliwie Ryfka Szpiro, nauczycielka, zam. przy ul. Mylnej nr. 9.

Przewieziono ją do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego, gdzie lekarz stwierdził szereg ogólnych potłuczeń i udzielił jej pomocy.

Najpiękniejszy Ogród Botaniczny w Europie

będzie miała Warszawa już na wiosnę przyszłego roku

(r.) Plany regulacyjne stolicy nie oszczędziły również i Ogrodu Botanicznego. Jak się okazuje, tereny jego zostaną zabrane i urządzone na nich będą skwery, które otoczą plac Wolności Starych wielbicieli popularnego Ogrodu pocieszyć jednak możemy, że nie straci on nic na tym, przeciwnie zyska.

Obecny obszar Ogrodu Botanicznego jest bardzo niewielki i zupełnie niewystarczający. Od dawna już myślano o wyszukaniu nowego. W planie rozbudowy stolicy przewidziano więc, że Ogród przeniesiony zostanie na fort rakowiecki, gdzie dysponować będzie obszarem 40 ha.

Niewygoda obecna musi być jak najszybciej skasowana. Szkółki Ogrodu. mieszczące się w tej chwili przy ul. Rakowieckiej obok S. G. G. W., są tak maleńkie, że mowy wprost o tym być nie może, aby siać wszystkie nasiona, jak wymaga tego dobro nauki.

Poza tym, jak się dowiadujemy w niezmiernie opłakanej sytuacji znajdują się egzotyczne rośliny i palmy, z powodu ciasnoty pomieszczeń oranżeryjnych. Nawet w wypadku znalezienia odpowiednich funduszów na budowę nowych cieplarni nie możnaby ich wystawić. bo nie ma na to miejsca.

KIEDY NARESZCIE PRZEPROWADZKA?

Rozplanowanie przyszłego Ogrodu na terenach przy ul. Rakowieckiej jest już sporządzone Mimo to jednak sprawa nie jest taka prosta, ponieważ przeprowadzka Ogrodu uzależniona jest od wielu przyczyn. Obszary te nie zostały jeszcze kompletnie przejęte przez miasto, będąc własnością folwarku Rakowiec i fundacji szpitala Św. Rocha. W każdym bądź razie sprawa ta posuwa się szybko naprzód i możemy mieć nadzieję, iż przeprowadzka Ogrodu nastąpi już w przyszłym roku, prawdopodobnie na wiosnę.

Urządzony w nowej siedzibie Ogród będzie jednym z najpiękniejszych w Europie. Wybudowane zostaną specjalne baseny dla roślin wodnych, szklarnie pomieszczą rośliny egzotyczne, założone będą wzorowe szkółki. Nie trzeba chyba zaznaczać, iż wszystkie okazy otoczone będą wzorową opieką.

Już obecnie przemyślany jest najdokładniej sposób przetransportowania większości okazów na nową siedzibę. Nie jest to bynajmniej łatwe zadanie. Przeniesione zostaną nawet drzewa, oczywiście nie wszystkie. Stare okazy pozostaną na miejscu i właśnie pod ich rozłożystymi koronami założone będą zieleńce, które otoczą plac Wolności.

Przeprowadzka zatrudni sporo ludzi. Prócz personelu Ogrodu zatrudnionych przy niej zostanie przeszło 100 pracowników.

Inicjatywa Zarządu Miejskiego jest w tym wypadku specjalnie godna pochwały, ponieważ Ogród Botaniczny nie może w chwili obecnej myśleć o jakimkolwiek rozwoju, a na tym cierpi przede wszystkim nauka Stan ten, na szczęście. nie potrwa już długo.